

Europejska gra Orbána

Franciszek Tyszka

W pierwszej połowie stycznia instytucje unijne podjęły inicjatywy mające na celu zdyscyplinowanie węgierskiego rządu, któremu wytknęły pogarszający się stan praworządności. 14 stycznia rzecznik Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) orzekł, że przyjęta w czerwcu 2017 r. węgierska ustawa o finansowanych z zagranicy organizacjach pozarządowych jest niezgodna z prawem unijnym. Opinie rzecznika nie są wiążące, praktyka jednak pokazuje, że późniejsze werdykty TSUE są najczęściej z nimi zgodne (Trybunał wszczął postępowanie w grudniu 2017 r. na wniosek Komisji Europejskiej; postępowanie wciąż się toczy). Węgierska ustawa wprowadziła obowiązek rejestracji w rządowej bazie danych dla tych organizacji, które otrzymują wsparcie przekraczające rocznie 20 tys. euro. Oprócz tego organizacja jest zobowiązana podać dokładną kwotę wsparcia i nazwę darczyńcy oraz zamieścić informację o wsparciu z zagranicy w wydawanych publikacjach. Zdaniem rzecznika TSUE ustawa narusza Kartę praw podstawowych UE i może zniechęcać zagranicznych fundatorów, którzy chcą zachować anonimowość, do finansowania organizacji pozarządowych.

Z kolei 16 stycznia Parlament Europejski przyjął niewiązącą rezolucję o przebiegu procedury artykułu 7. traktatu unijnego, wskazującą na pogarszający się stan praworządności w Polsce i na Węgrzech. Dołączono do niej poprawkę, w której europosłowie domagają się powiązania dostępu do funduszy unijnych z przestrzeganiem praworządności. Europosłowie wezwali też KE i Radę UE do corocznego przeglądu stanu praworządności w obu państwach, a także do zobowiązania władz Polski i Węgier do wykonania konkretnych zaleceń w wyznaczonym terminie. Za przyjęciem rezolucji zagłosowała większość członków Europejskiej Partii Ludowej (EPP), do której należy Fidesz. Poparli ją też przedstawiciele opozycji węgierskiej w PE.

W wydanym oświadczeniu Fidesz zapowiedział, że mimo orzeczenia rzecznika TSUE nie zamierza wycofać ustawy służącej bezpieczeństwu Węgier i lepszej orientacji obywateli w tym, które organizacje są finansowane przez „proimigracyjne” podmioty, sponsorowane przez węgiersko-amerykańskiego finansistę George’a Sorosa. Zdaniem premiera Viktora Orbána również za przyjęciem rezolucji w PE stoi „sieć Sorosa”, mająca bardzo duże wpływy wśród europejskich polityków. Na wywieranie nacisku na suwerenne decyzje państwa węgierskiego i próby ingerencji w jego porządek prawny wskazują także prorządowe gazety i członkowie PE z ramienia Fideszu.

Komentarz

- Zaostrzenie kursu instytucji unijnych wobec Węgier nie wpłynie na zmianę polityki wewnętrznej rządu Orbána. Choć w wyborach samorządowych (w październiku 2019 r.) Fidesz w wielu miastach (w tym w Budapeszcie) stracił władzę na rzecz opozycji, to jego pozycja polityczna pozostaje na razie niezagrożona. Partia Orbána kontroluje najważniejsze instytucje państwowe, dużą część węgierskiej gospodarki i większość mediów, a także cieszy się stabilnym poparciem wyborców. Akcentowanie wpływów Sorosa w instytucjach unijnych służy podkreśleniu obrony suwerenności narodowej – zasadniczego elementu antyimigracyjnej i antybrukselskiej retoryki rządu, której kontynuacji można się spodziewać.
- Głównym celem Orbána na obecnym etapie nie jest neutralizacja krytyki ze strony UE i zabiegającej o jej wsparcie węgierskiej opozycji. Szuka on raczej możliwości wzmocnienia swojej pozycji na arenie europejskiej, na której chciałby zostać liderem sił konserwatywnych. Realizując ten cel, instrumentalnie wykorzystuje konflikt z Brukselą, podobnie jak retorykę antyimigracyjną, demonstracyjnie zacieśnia relacje z włoską prawicą i stawia się w roli strażnika wartości chrześcijańskich. W podobny sposób wykorzystywane są przez niego również stosunki z państwami Europy Środkowej (w tym z członkami Grupy Wyszehradzkiej) – Orbán stara się stworzyć wrażenie, że to inne kraje potrzebują Węgier, a nie na odwrót. W tym kontekście należy postrzegać np.: wystosowane w rumuńskiej Timisoarze wezwanie do jedności w Europie Środkowej i przeciwstawianie jej Europie Zachodniej (grudzień 2019 r.), określanie rządzonej przez Sebastiana Kurtza Austrii mianem „naturalnego partnera” Grupy ze wskazaniem problemu migracyjnego jako jednej z głównych płaszczyzn współpracy czy wielokrotne zabieranie głosu w imieniu całej V4 przez Orbána i innych węgierskich polityków (np. w sprawie poparcia dla utworzenia przez Turcję strefy bezpieczeństwa w północnej Syrii). Orbán stara się też wykorzystywać problemy innych państw regionu w relacjach z UE, dowodząc, że nie jest osamotniony w swoich obiekcjach wobec Brukseli i że Unia stosuje wobec Europy Środkowej politykę podwójnych standardów (m.in. spór na linii Warszawa–Bruksela czy zarzuty UE pod adresem Andreja Babiša dotyczące konfliktu interesów – jest on premierem Czech i zarazem faktycznym właścicielem pobierającego dotacje unijne koncernu Agrofert). Jednocześnie, chcąc wzmocnić swoją pozycję, Orbán rozwija stosunki z państwami spoza Unii i demonstruje swoje dobre relacje z prezydentami Rosji i Turcji, a także z premierem Izraela.
- Na obecnym etapie decydujące dla dalszego kursu Orbána będą nie tyle działania instytucji unijnych wobec węgierskiego rządu w zakresie praworządności, ile losy członkostwa Fideszu (zawieszono go w marcu 2019 r.) w EPP. Pozostanie partii w EPP byłoby prezentowane jako osobiste i ideologiczne zwycięstwo Orbána, czego kierownictwo grupy politycznej chciałoby z pewnością uniknąć. Nierealne są przy tym koncesje ideologiczne ze strony EPP, na które od dawna naciska Orbán, gdyż wymagałyby one szerokiego porozumienia i zostałyby uznane za jego zwycięstwo (członkowie rządu i europosłowie Fideszu wielokrotnie krytykowali rosnące wpływy liberałów w EPP i wskazywali konieczność powrotu do wartości chrześcijańskich jako warunek pozostania w ugrupowaniu). Z drugiej jednak strony proces weryfikowania „prawomyślności” Fideszu w EPP nie jest objęty harmonogramem, w związku z czym sprawa przez dłuższy czas może nie znajdować wyraźnego rozstrzygnięcia.

- Przegłosowanie w zeszłym tygodniu przez EPP rezolucji w sprawie Polski i Węgier mogło być dla Budapesztu zaskoczeniem. Zaledwie tydzień wcześniej europosłowie Fideszu odbyli w Brukseli spotkanie w gronie EPP, na którym niemal wszystkie delegacje narodowe sprzeciwiły się wykorzystywaniu zagadnienia praworządności do rozgrywek politycznych, po czym kwestię ingerencji PE w sytuację na Węgrzech delegacja Fideszu uznała za zamkniętą. Decyzję EPP w sprawie rezolucji Orbán nazwał więc „zdradą Węgier”. Wynik głosowania, w tym fakt, że za przyjęciem rezolucji głosowała większość niemieckich chadeków, uświadomił politykom Fideszu, że nie mogą już liczyć na poparcie CDU i CSU w EPP. W niemieckiej chadecji (szczególnie w CSU) można zaobserwować nasilenie krytycznego nastawienia do Orbána, który postrzegany jest jako wizerunkowe obciążenie dla ugrupowania. Niemniej głosowanie pokazało, że EPP w sprawie Fideszu jest podzielona. Węgierska partia ma zdeklarowanych zwolenników, w tym byłego przewodniczącego PE Antonio Tajaniego. Według niemieckiej prasy podzieleni są też członkowie trzysobowego „komitetu mędrców” EPP, którego raport na temat Węgier (zapowiadany na początek lutego) ma posłużyć jako podstawa do podjęcia decyzji na temat ewentualnego wykluczenia Fideszu. Kluczowy dla przyszłości partii w EPP będzie zapewne przebieg rozmów Orbána z kierownictwem CDU/CSU i przewodniczącym EPP Donaldem Tuskiem.
- Przynależność Fideszu do najsilniejszej grupy politycznej w PE wciąż jest dla Orbána najbardziej opłacalną politycznie opcją. Jeśli jednak zwolennicy wykluczenia Fideszu przeważą, węgierski premier nie będzie mógł pozwolić, aby do niego doszło – osłabiłoby to bowiem jego pozycję. Poważnie zagrożony wykluczeniem z EPP Fidesz najprawdopodobniej sam wystąpiłby z ugrupowania (taką możliwość zapowiadali już jego politycy). Przy takim scenariuszu optymalnym dla Orbána rozwiązaniem byłoby stworzenie nowego ugrupowania europejskich sił konserwatywnych, któremu zapewne chciałby przewodzić. Zakulisowe rozmowy w tej sprawie strona węgierska prowadzi od kilku miesięcy. W razie niepowodzenia planu Orbán może podjąć starania o przyłączenie Fideszu do ECR.

Współpraca: Ryszarda Formuszewicz